

JEZYK, TOŻSAMOŚĆ, RELIGIA. UKRAIŃCY I ŁEMKOWIE W GORZOWIE I OKOLICACH

E. Golachowska

Akademia Jakuba Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim,
Instytut Slawistyki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie

*Голаховська Е. МОВА, ІДЕНТИЧ-
НІСТЬ, РЕЛІГІЯ. УКРАЇНЦІ ТА ЛЕМ-
КИ У ГОЖОВІ ТА ЙОГО ОКОЛИЦЯХ.
Зв'язок між релігією та національною
ідентичністю в країнах Центральної та
Східної Європи у ХХ столітті є відомим
і добре описаним явищем. В останні роки
зацікавлення дослідників зосереджуєть-
ся на молодих представниках різних
релігійних та національних груп, які пе-
реосмислюють свою національну чи релі-
гійну ідентифікацію шляхом самовизна-
чення у нових обставинах (соціальних та
політичних). Своєрідним фоном для цих
явищ є прикордонні території та їх спе-
цифіка, яка включає: лінгвістичні кон-
такти, багатомовність, мультикуль-
турність, багатоетнічність й складну
ідентичність мешканців. Метою статті
є характеристика сучасної багато-
конфесійності жертв операції «Вісла»,
переміщених у район Гожува Велькополь-
ського. Ці люди та їхні нащадки є тепер
віруючими римо-католицької, греко-ка-
толицької та православної церков, а у
духовній сфері спілкуються польською,
українською, церковнослов'янською та
лемківською мовами. У статті здійснено
спробу охарактеризувати відносини
між релігією, мовою та ідентичністю
на специфічній території, якою є Лю-
буське воєводство, де вищеназвані релігії
культивуються переміщеними мешкан-
цями і залишаються для них важливим
фактором при визначенні власної іден-
тичності в умовах нової багатоетніч-
ності та мультикультурності.*

Ключові слова: українці, лемки,
українська мова, лемківська мова, іден-
тичність, греко-католицька церква, пра-
вославна церква, операція «Вісла».

Uwagi wstępne. Powiązanie religii z tożsamością narodową w krajach Europy Środkowo-Wschodniej w XX wieku jest zjawiskiem znanym i dość dobrze opisanym. W ostatnich latach zainteresowanie badaczy skupia się na młodych przedstawicielach różnych grup religijnych i narodowych, którzy redefiniują swoją identyfikację narodową lub religijną, dokonując samookreślenia w nowych okolicznościach (społecznych i politycznych). Tłem tych zjawisk jest pogranicze i jego specyfika, do której należą: kontakty językowe, wielojęzyczność, wielokulturowość, wieloetniczność i złożona tożsamość jego mieszkańców. Celem artykułu jest pokazanie współczesnej wielowyznaniowości ofiar akcji Wisła przesiedlonych w okolice Gorzowa Wielkopolskiego. Osoby te oraz ich potomkowie są obecnie wiernymi kościoła rzymskokatolickiego, grekokatolickiego i prawosławnego, a w sferze sacrum posługują się językiem polskim, ukraińskim, cerkiewnosłowiańskim i łemkowskim. W artykule podejmę próbę omówienia związków religii, języka i tożsamości na specyficznym terenie, jakim jest region lubuski, gdzie wymienione religie kultywowane są przez przesiedleńców i pozostają dla nich ważnym wyznacznikiem własnej tożsamości w warunkach nowej wieloetniczności i wielokulturowości.

Metodologia i stan badań. Temat religii, języka odmiennej tożsamości Ukraińców i Łemków na zachodnich i północnych terenach Polski był już podejmowany przez antropologów kultury, socjologów, historyków i językoznawców, jednak nigdy w centrum rozważań nie stały relacje pomiędzy językiem, religią i tożsamością narodową opisywane interdyscyplinarnie, a dotychczasowe prace prowadzono w obrębie poszczególnych dyscyplin. Badacze skupiali się głów-

nie na kwestiach historycznych związanych z przesiedleniami i kolejami losów Ukraińców i Łemków na ziemiach zachodniej i północnej Polski. Szereg prac zostało też poświęconych społeczności Łemków na Dolnym Śląsku, gdzie stanowią dość zwartą grupę. Społeczności Łemków i Ukraińców zamieszkujących okolice Gorzowa Wielkopolskiego (północną część ziemi lubuskiej) była wprawdzie przedmiotem opisu, ale zainteresowaniem objęto zagadnienia historyczne związane z osiedleniem Łemków na badanym terenie [1–3] lub dodatkowo kwestie tworzenia się organizacji ukraińskich [6].

Kwestie języka, tożsamości i ich transmisji podejmują nowsze prace. Wymienić tu trzeba przede wszystkim książkę Anny Zielińskiej Mowa pogranicza. Studium o językach i pograniczach w regionie lubuskim [12], w której jeden z rozdziałów poświęcony jest dwujęzyczności Ukraińców i Łemków, pracę Beaty Orłowskiej Transmisja tożsamości. Studium przypadku Łemków [8] oraz Mirosława Pecucha Tożsamość kulturowa Łemków w zachodniej Polsce i na Ukrainie. Studium porównawcze [11].

Badania stanowiące podstawę tego artykułu prowadzone były metodą otwartych wywiadów i obserwacji uczestniczącej w latach 2015–2017. Wielkiego wsparcia udzielił mi proboszcz parafii grekokatolickiej w Gorzowie ksiądz Dariusz Hubiak i jego żona pani Irena Hubiak, wprowadzając w środowisko swoich parafian i pomagając przełamać początkową nieufność. Zaowocowało to dobrymi relacjami z rozmówcami, co zawsze przekłada się na jakość wywiadów. Za otwartość i zrozumienie wdzięczna też jestem księdzu Arturowi Grabanowi, proboszczowi parafii prawosławnej w Ługach.

Punktem wyjścia i centrum podejmowanych rozmów stanowiły zagadnienia różnorodności religijnej badanego regionu, które prowadziły do kwestii związanych z językiem i identyfikacją grupową. Jest to temat ważny i trudny w przypadku społeczności Łemków i Ukraińców, ponieważ

już w pierwszych rozmowach uwidaczniają się podziały na grupy o identyfikacji ukraińskiej, grupy o identyfikacji łemkowskiej i takie, które w których widoczna jest podwójna tożsamość narodowa ukraińska i bardzo wyrazista łemkowska rozumiana przez rozmówców, jako regionalna. Kwestie tożsamościowe przekładają się bezpośrednio na interpretację przez informatorów relacji: język ukraiński-język łemkowski-gwara łemkowska w zależności od własnej identyfikacji i przynależności konfesyjnej.

Język, religia, tożsamość Ukraińców i Łemków 70 lat po akcji «Wisła». Przeprowadzona w 1947 roku akcja «Wisła» spowodowała istotne zmiany w strukturze religijnej i narodowej społeczeństwa ziemi lubuskiej. Na terenie zasiedlonym tuż po wojnie przez uciekinierów, wypędzonych, «repatriantów» z terenów dzisiejszej Litwy, Białorusi i Ukrainy oraz różnych regionów Polski zostali przymusowo osiedleni Ukraińcy i Łemkowie. Oficjalną przyczyną masowych przesiedleń miała być konieczność likwidacji działalności ukraińskiego podziemia (armii UPA) oraz rozwiązanie kwestii ukraińskiej w Polsce [5, s. 112]. Bardzo często od początku byli przez swych sąsiadów traktowani z rezerwą, a nawet wrogo. Wiązało się to z obciążeniem ich zbiorową odpowiedzialnością nie tylko za akcje UPA, ale także za zbrodnie popełnione na Wołyniu przez oddziały Narodowej Powstańczej Armii. Ludność ukraińska i łemkowska osiedlana była w rozproszeniu, oddawano jej do dyspozycji zniszczone i niechciane przez innych gospodarstwa. Brakowało narzędzi do pracy, podstawowych sprzętów i mebli.

W okresie od maja do sierpnia 1947 r. na Ziemię Lubuską odprawiono czterdzieści transportów z łączną liczbą 9800 osób w okolice Nowej Soli, Zielonej Góry, Żagania, Szprotawy, Wschowy, Rzepina, Swiebodzina, Międzyrzecza, Strzelec Krajeńskich i Skwierzyny [7, s. 424–439]. Rozproszenie ludności ukraińskiej i konieczność nawiązywania relacji z sąsiadami Polakami często dawało początek asymilacji, ale także zmu-

szało do poszukiwań «swoich», co przyczyniało się do integracji grupy.

Konieczność naglego porzucenia rodzinnych stron i własnego gospodarstwa wiązało się z ogromną traumą, do dziś widoczną w rozmowach z przedstawicielami najstarszego pokolenia. Wśród największych problemów tego okresu rozmówcy, obok trudności dnia codziennego, wymieniają brak posługi duszpasterskiej. Potwierdzają to opracowania dotyczące kultury, tożsamości, a także języka [11, s. 168–169; 12]. Kościół greckokatolicki od końca wojny do roku 1956 poddany był surowym represjom. Prześladowaniom podlegali księża: 39 z nich zginęło, w Jaworznie internowano 22 księży, aresztowano i prześladowano 740 duchownych. Represjonowani byli także biskupi [1, s. 171]. Większość przesiedleńców stanowili wierni Cerkwi Greckokatolickiej, jednak na nowym terenie, wobec braku możliwości uczestnictwa w nabożeństwach greckokatolickich, zdecydowali się na praktykę religijną w parafiach rzymskokatolickich. Mirosław Pecuch pisze, że z powodu braku świątyń obrządku wschodniego stopniowo z części ludności greckokatolickiej i w mniejszym stopniu prawosławnej utworzyła się grupa Łemków katolików praktykujących w obrządku łacińskim [11, s. 143–144]. Anna Zielińska zauważa, że w czasie badań terenowych nie zetknęła się z nikim pochodzącym z tej grupy [12, s. 149]. Za to często spotykała się z dwuwyznaniowością tj. uczestnictwem zarówno w nabożeństwach rzymskokatolickich jak i greckokatolickich. Sądzę, że przedstawiciele rzymskich katolików pochodzenia łemkowskiego (mi też nie udało się do tej pory przeprowadzić z nimi rozmów) albo stracili już świadomość swoich korzeni albo wciąż wolą ukrywać swe pochodzenie pamiętając dramatyczne wydarzenia lat czterdziestych. Wierna Cerkwi greckokatolickiej komentuje to w ten sposób:

Jak człowiek widzi, że to w ciągu dwóch pokoleń można po prostu te korzenie tak sobie szybkoitko obciąć, nie? Zależy jaka tam koniunktura była gdzieś tam, nie? Cyk

i po prostu już jestem innym człowiekiem (Chełmsko).

Druga z rozmówczyń pochodząca z tego samego środowiska mówi o zaznaczaniu swej odmienności przez jej rodzinę i inną strategię osób nieprzyznających się do swych korzeni:

No bo obchodziło się święta właśnie... ojciec nigdy niczego nie ukrywał, zresztą to śmieszyło nas i śmieszyło sąsiadów, śmieszyli ludzie, którzy udawali kogoś innego, kim nie byli.[...] Zawsze się śmieję po prostu jak, tak jak mówię, u nas nigdy nie było w domu tego problemu, że... z identyfikacją. Że po prostu była jasna sprawa, nikt się tam... nikt się nie oszukiwał, nie... nawet nie można było udawać. I tak się zastanawiamy, Boże, takie kosy tych rodzin obserwuję, właśnie takich zasymilowanych, i mówię do mojego ojca, mówię: a może ty jesteś ukrainizowanym Polakiem? (Skwierzyna).

O obojętności na przekaz religii i języka przez część przesiedlonych bardzo wyrażnie mówił prawosławny duchowny:

Ja powiem tak, ci którzy nie przykładali się do pewnych tam rzeczy, bo im tam nie zależało, chodzili czy do kościoła, czy do cerkwi, to było obojętne, i się szybko polonizowali, jakoś uważali, że ten język łemkowski nie jest istotny i w ogóle ta kultura, to wszystko to nie jest potrzebne w życiu. Tu trzeba się zajmować tylko pracą i tak dalej. To ci Łemkowie poprzepadali w tych pierwszych dwóch pokoleniach, oni się spolonizowali i jest ich bardzo dużo w Strzelcach. Nazwiska im tylko zostały łemkowskie, ale oni nie mają nic wspólnego. Czasami któryś tam mi powie, a bo jego babcia, gdzieś tam z gór i tak dalej. A ci, te osoby bardziej, o wyższej świadomości społecznej, można powiedzieć na takim wyższym poziomie intelektualnym, im zależało, żeby jednak ten język łemkowski zachować. Żeby ta kultura, tradycję łemkowską, żeby ta cerkiew żyła. I wiadomo z pokolenia na pokolenie oni te wartości przekazują. I kolejne pokolenie wchodzi, interesuje się, angażuje się w te wszystkie rzeczy. Ale jest ta, taka presja,

żeby studiować, żeby te studia skończyć, dobry zawód zdobyć i tak dalej. I tak jak widzę po tych moich parafianach, których ja zastałem jako dzieciaki takie gimnazjalne lat temu 18, to prawie nikt nie jest teraz tutaj na terenie. (Brzoza)

Najstarsi rozmówcy wspominają czasy, kiedy kościół grekokatolicki był zdelegalizowany, a jego kapłani sprawowali posługę w kościołach rzymskokatolickich nie przyznając się przed parafianami do swego pochodzenia. Jeden z rozmówców mówi po prostu: Bo były miejscowości, gdzie był ksiądz grekokatolicki, ale był jako rzymskokatolicki ksiądz (Brzoza).

Cytowane zdanie potwierdza notowany przez badaczy fakt, że duchowni cerkwi grekokatolickiej pełnili posługę w kościołach rzymskokatolickich w parafiach, na których terenie osiedlono Łemków, ale nie mogli oficjalnie objąć ich opieką duszpasterską, jako grekokatolików. W przeprowadzonych rozmowach pojawiają się jedynie wzmianki o nauce wschodniego śpiewu, towarzyszeniu w czasie świąt obchodzonych według kalendarza juliańskiego. Wszystkie te działania podejmowane były dyskretnie i półoficjalnie. Mirosław Pecuch pisze, że w Osiecku ksiądz rzymskokatolicki odprawiał mszę po polsku z ukraińskimi śpiewami [9, 174]. Autor stwierdza też, że uczestnictwo Ukraińców i Łemków w praktykach kościoła rzymskokatolickiego: «ze względu na obcość liturgii, kalendarza świąt oraz języka liturgicznego [...] w polskich nabożeństwach nie było początkowo w pełni autentyczne. Do tego nierzadko dochodziła nieprzychylność gospodarzy kościołów» [9, s. 174]. W tym kontekście świadectwa naprzemiennego uczestnictwa w nabożeństwach rzymskokatolickich i grekokatolickich możliwe dzięki przyjazdom duchownych z innych regionów Polski, można interpretować, jako znaczącą pozytywną zmianę. Współcześnie relacje pomiędzy Cerkwią grekokatolicka, a Kościołem rzymskokatolickim wydają się być poprawne, a jednak do dziś o nabożeństwach grekokatolickich odprawianych co niedziela w kościołach wiedzą tylko zaintere-

resowani. Nie spotkałam o nich informacji w ogłoszeniach parafialnych.

Osoby urodzone w latach sześćdziesiątych tak mówią o życiu religijnym w czasach swego dzieciństwa:

I od kiedy pamiętam, to już chodziłam do cerkwi. Byłam chrzczona w cerkwi, ale chodziłam raz w miesiącu... ktoś przyjeżdżał z Przemyśla. Do Skwierzyny – raz w miesiącu. Odprawiało się w kościele w Skwierzynie... Ja pamiętam, już właśnie chodziliśmy do cerkwi – raz w miesiącu [...] Trzy razy w miesiącu, tam, jeżeli chodzi o niedzielę, ten święta, to do kościoła faktycznie. Moja rodzina, zresztą mama do dzisiaj i tato bardzo religijni. Uważali, że no nie pójść w niedzielę do... na mszę, to jest po prostu karygodne w ogóle. I tak – trzy razy w tygodniu był kościół i raz w tygodniu, w miesiącu był... chodziliśmy do cerkwi. Tak to wyglądało. [...] normalnie w podstawówce chodziłam na rzymskokatolicką religię i do komunii w rzymskokatolickim kościele przystępowałam. (Chełmsko)

... ksiądz po prostu przyjeżdżał, czasem się bardzo spóźniał, bo to z Przemyśla i po prostu potem znowu na pociąg i heja i gdzieś tam znowu coś odprawiać. I my się zostaliśmy tak... ja pamiętam czasy, kiedy pięć, sześć osób w cerkwi było. Kiedy mój tato po prostu był tym, który kadzidło podawał i mama coś śpiewała, a my, dzieci, nie byliśmy zadowoleni, bo nam kazali gdzieś jechać i gdzieś coś nas... nam nie pasowało ani dzieci nie było w tej cerkwi, ani... tak to się zaczynało. Natomiast no do kościoła się chodziło, na religię się chodziło rzymskokatolicką... (Skwierzyna).

O wymuszonej przez sytuację dwuwyznaniowości, polegającej na uczestnictwie w życiu religijnym kościołów rzymsko i grekokatolickiego pisze także Anna Zielińska i cytuje słowa rozmówczynie z Osiecka.

Pre'cież wsi di'ty bu'ły chreszcze'ni w łaty'ńskij, nu bo ne bu'ło chre'szczenia, de'kotri świaszcze'nyky pid taky'my, poty'cho po kuta'ch chresty'ły, a to tre'ba bu'ło ji'chaty do Wro'clawa. No jid' do Wro'clawa. No już po'tym pryjizdy'w swi-

aszczę'nnyk z Wa'lcza. Raz w mi'siać. W pjadešia't sze'stim roći zacza'w pryjizdy'ty (LB Osiecko).

W latach 1947–1948 zaczęły powstawać pierwsze parafie prawosławne [9, 174]. Cerkwie w Ługach i Brzozie zostały otwarte w roku 1952. Do cerkwi prawosławnej zaczęli przychodzić wszyscy Łemkowie z pobliskich wsi, niezależnie od tego, czy przed przesiedleniem należeli do Cerkwi prawosławnej czy do Kościoła grekokatolickiego.

Ksiądz Graban, proboszcz prawosławnej parafii o tym tak:

Tam prawie wszyscy przychodzą, bo to jest mała społeczność mocno ze sobą związana. Wszyscy kiedyś parafianie w to było grekokatolicy z domu. [...] I oni to przekonanie swoje grekokatolickie jeszcze do niedawna mieli. Ksiądz, który prowadził tą parafię, poprzednik, to nawet ja mam wrażenie, że on słowa prawosławny nie używał. Poza słowem tam w czasie liturgii. [...] Oni jakby żyli w przekonaniu, że oni są jakby dalej grekokatolikami. Jakby nie mieli tych różnic, tego wszystkiego. Ogólnie wiedzieli, ale jakby tak mówili zawsze, że oni są z domu grekokatolikami. W Brzozie też pół na pół, w zależności od tego kto skąd przyjechał. Przyjechali z to byli grekokatolicy. Z Krempony, grekokatolicy. Ale z uwagi na to, że nie mieli swojego obiektu, a prawosławni dostali swój kościół w 1952 roku, no to chodzili już. No, lepiej do swojego chodzić. A że tutaj był zawsze ksiądz który był Łemkiem z pochodzenia i mówił do nich po łemkowsku, to ludziom to odpowiadało. No i w ten sposób te parafie prawosławne przetrwały.

O ile dwuwyznaniowość grekokatolicka/rzymskokatolicka jest możliwa i często praktykowana, bo chodzi wyłącznie o kwestie obrządku, a nie o prawdy wiary, to uczestnictwo w równym stopniu w życiu religijnym cerkwi prawosławnej i grekokatolickiej z punktu widzenia teologii nie powinna mieć miejsca. Jednak tu z wyznaniem bezpośrednio łączą się kwestie tożsamościowe (cerkiew grekokatolicka sprzyja

tożsamości ukraińskiej) dlatego dokonywane przez Łemków wybory mogą mieć poza-religijny charakter. Prawosławny duchowny mówi o tym w ten sposób:

No, u nas jest tak, że było kilka rodzin, które wcześniej były grekokatolickie, a zostały prawosławne. Odwrotnie się nie zdarza, ale to, ja myślę, że to jest specyfika terenu. Takie rzeczy się... Znaczą w zależności od tego która parafia jest mocniejsza. Zawsze ta mocniejsza ma wpływ na tą słabszą. I ja miałem takie rodziny w parafii, które... znaczą doszły do nas do parafii, jak ja przyjechałem tutaj na parafię, zacząłem coś tam organizować. Chodziły trochę do kościoła grekokatolickiego, trochę do rzymskokatolickiego, no ale później tak ze względu na dzieci i na to, że coś tutaj robimy i tak dalej, zaczęli się zjawiać u nas w cerkwi. Albo takie były, które z kościoła katolickiego do nas jakby wróciły. I to było związane przede wszystkim właśnie z dziećmi i może z tym, że żeśmy bardziej na zewnątrz wyszli. Bo mój poprzednik był taką bardzo skrytą osobą, nikt go nie znał. Tak jakby, no trudno mi go nawet do końca określić. Był zbyt skromny w tym wszystkim.

Mirosław Pecuch pisze, że cerkiew jest jedynym miejscem, gdzie nikt się nie wstydzi mówić po swojemu [11, s. 144]. Cerkiew, to zarówno świątynia prawosławna, jak i grekokatolicka, wielu z rozmówców podkreśla przynależność Łemków do obrządku wschodniego, nie precyzując czy chodzi o prawosławie, czy greko-katolicyzm. Obie konfesje ze względu na obrzędowość, śpiew i kalendarz skutecznie przeciwstawiane są rzymskiemu katolicyzmowi i pomagają uchronić się przed asymilacją.

Wschodni obrządek łączy wyznania, dzieli teologia, kwestie zwierzchnictwa i języki. To właśnie one wpływają bezpośrednio na kwestie tożsamościowe Łemków i Ukraińców. Liturgia grekokatolicka odbywa się w języku ukraińskim, prawosławna w cerkiewnosłowiańskim i łemkowskim.

Wierni Cerkwi grekokatolickiej na co dzień (po za polskim) posługują się gwarami łemkowskimi, rzadziej ukraińskimi lub

literackim ukraińskim. Gwary oceniane są różnie, język literacki cieszy się w tym środowisku wysokim prestiżem. O pierwszym kontakcie z literackim ukraińskim informatorzy mówią tak:

I. Ja pamiętam, że tato nam pięknie czytał, to... że język, którym tato czytał nam... w którym tato czytałam nam bajki, to był ładny język, natomiast potem tato zaczął rozmowę, zaczynał z mamą...

II. dialektem.

I... i to był nieładny język dla mnie. Takie moje odczucia jako dziecka. Że czemu jak tato rozmawia z mamą, to mówią ładnie, a jak tato czyta, to to jest ładne? I zawsze chciałam znać ten język.

Czyli, że ten ukraiński w wersji literackiej...

I. A ja byłam dzieckiem, nie mogłam... ale wiem, że to mi się podobało. Ten język czytany z książek, wiem, że to było coś, co chciałam... język, w którym chciałabym rozmawiać natomiast... i zaraz tato zaczynał rozmowę tam czy przychodzą ludzie i oni mówią: «no niby rozumiemy, podobny język, ale to mi się nie podoba». [...] No ale rozumiesz, to ja już teraz z perspektywy tego dziecka małego, ja już wtedy jak poszłam do szkoły w Białym Borze, pomyślałam sobie, że ja muszę skończyć ukrainistykę, już nawet wiedziałam, że jest te... że po prostu, żeby ten język, żeby umieć ten język dobrze nie tak, jak my tutaj sobie rozmawiamy, tylko tak lepiej troszkę. (Skwierzyna)

Podobnie rangę ukraińskiego literackiego i gwary łemkowskiej używanej w domu ocenia druga rozmówczyni, również grekokatoliczka, podkreślając znaczenie literackiej ukraińszczyzny dla najmłodszego pokolenia.

...chyba najbardziej pamiętam, że my tą gwarą między sobą rozmawialiśmy, jak gdzieś tam na zewnątrz się wychodziło, to trzeba było się po prostu na ten literacki przestawić. Chociaż to nie było dla mnie na przykład, która... Ja w ogóle ukraińskiego wykształcenia nie miałam, bo mój brat w liceum był ukraińskim w Legnicy, moja siostra w podstawówce w Białym Borze, Le-

gnicy, jeszcze filologię ukraińską kończyła. No to oni mieli. A ja po prostu... no ciężej mi było przestawiać się na ten literacki. Ale tam próbowałam, bo zależało mi na tym. A później, o właśnie, jak sobie przypominam, moja siostra urodziła córkę i... To właśnie przy niej zaczęliśmy się starać bardziej literackim rozmawiać, żeby... żeby no nie wiem, moja siostra zaczęła i my tutaj jakoś tam przed nią. Ona nas często poprawiała, że nie tak mówimy. (Chełmsko)

Dalej sama rozmówczyni podejmuje wątek statusu dialektu łemkowskiego mówiąc:

Ale ta łemkowska część, to ja czasami nawet widzę coś takiego, że człowiek, który, kiedyś tak mi się wydawało, że jest takim świadomym Ukraińcem, po pewnym czasie on jakby zaczyna tak w to wątpić. I on już tam zaczyna kombinować jakieś słowniki i takie jakieś łemkowskie. Ja mówię: Boże, ludzie, no to jest gwara. Każda wieś miała swoje jakieś tam słówka. To nie można... (Chełmsko)

Z takim widzeniem kwestii językowych wiąże się ocena łemkowskiej tożsamości i przypisanie jej do narodowości ukraińskiej.

Że oni mają potrzebę, bo oni tam hymn taki, coś tam kombinują, żeby literaturę. Ktoś kiedyś mówił, że bibliotekę będą otwierać łemkowską. I mój kolega, który jest też... też po prostu pochodził z Łemkowszczyzny, to mówi: no ale co wy tam chcecie, ile półek chcecie mieć? Bo to na zasadzie takiej nie jakiś tam, ni nie wiem, jakiś tam ludowy artysta coś tam napisze, tak. I widać, że jest taka, nie wiem, czy przez nich samych, taka, taka, nie wiem, czy ktoś to... czy ktoś nad tym pracuje. [...] widzę, co się dzieje właśnie w telewizji, czy tam ten zespół Lemon, jak oni o sobie tam opowiadają. I oni mówią tam, że są Łemkowie, ale tam żadne słowo nie padnie, że to jest coś tam ukraińskiego. To jest... Oni... To jest taki, nie wiem, dla mnie taki też separatyzm może trochę, bo starsze osoby, które tam były, pamiętam, tu u nas ci Łemkowie starsi, którzy w tych okolicach mieszkali, osoby wykształcone gdzieś tam po tych gimnazjach w Krynicy, gdzie tam

w Jaworznie siedzieli tylko przez to, że byli uczniami gimnazjum, no to oni... Po prostu u nich nie było tego pytania, kim oni są. Wiadać, że oni byli Łemkami, ale tam wiadomo, że to po prostu... to się... jest równe z tym, że jest się Ukraińcem, tak? Czyli dla nich tego pytania... jakby to pytanie nie istniało. A tutaj jakoś tam z czasem zostało to, nie wiem, tak... Też różne takie rozmowy tutaj przeprowadzamy na ten temat, dlaczego to się mogło stać, bo woleliby na przykład być białymi Chorwatami niż Ukraińcami, bo to takie... takie było straszne być Ukraińcem (Chełmsko).

Rozmówczyni na postawione wprost pytanie o rolę Cerkwi grekokatolickiej w utwierdzeniu tożsamości ukraińskiej odpowiada: to po prostu jest to taka no ostoja tej ukraińskości też, bo to z cerkwi tej grekokatolickiej no nie wyobrażam sobie, żeby był jakiś, nie wiem, jakaś droga wyjścia, nie wiem, inna niż ukraińskość. (Skwierzyna).

W ostatnich wypowiedziach wyraźnie rysują się następujące zależności. Wykorzystywany w cerkwi grekokatolickiej język ukraiński cieszy się wysokim prestiżem i jest w miarę możliwości używany przez wiernych tej cerkwi mających ukraińską identyfikację narodową. Jednocześnie łemkowski w tym środowisku uważany jest jedynie za gwarę, choć ma długą tradycję pisaną i cieszy się w Polsce statusem języka etnicznego [12, s. 127].

W Cerkwi prawosławnej na badanym terenie nie używa się języka ukraińskiego, a starocerkiewnosłowiańskiego (z wymową halicką) i łemkowskiego w kazaniach. Cerkiew prawosławna nie niesie ukraińskich wartości narodowych, pozwalając tym samym, swoim wiernym pozostać przy tożsamości łemkowskiej.

... kazania są zawsze w języku łemkowskim. Chyba, że jest to kazanie na ślubie, gdzie ślub jest mieszany, no to mówimy trochę po łemkowsku, trochę po polsku. Podobnie jest z pogrzebami, czy z chrzciniami. Jeżeli jest... Na pogrzebie zawsze jest tak u nas przyjęte, że w cerkwi mówimy kazanie po łemkowsku, jedziemy na cmentarz,

a na cmentarz mówimy w języku polskim z uwagi na to, że część osób dochodzi jeszcze tylko na cmentarzu. A dwa, no wszyscy Łemkowie znają język polski. (Brzoza)

W dalszej części wypowiedzi padają uwagi o ścisłych związkach wyznania grekokatolickiego z tożsamością ukraińską, co utrudnia wiernym nie poczuwającym się do wspólnoty z narodem ukraińskim wspólną modlitwę.

Ale może z uwagi na to, że ta cerkiew grekokatolicka jest taka mocno ukraińska, taka narodowa, to oni nie chcą tam iść, bo jednak kojarzenie Łemków z Ukraińcami, nie dla wszystkich Łemków to odpowiada. Jest takim piętnem, że... I często ci Łemkowie, grekokatolicy, bo część uważa się za Ukraińców, ale duża grupa się nie uważa za Ukraińców i nawet nieraz są oburzeni, że ich się utożsamia. No jak to? Przecież my jesteśmy Łemkami, a ksiądz tam nam opowiada to, czy tamto. I to jest problem w takich dużych parafiach łemkowskich, czy łemkowskich, grekokatolickich, [...] gdzie ksiądz bardzo ich tam ciśnie do tego ukraińskiego, a duża grupa osób, dla dużej grupy osób to nie odpowiada. Bo uważają że powinna być jakby taka otwarta i na jedną, i na drugą społeczność. A nie tylko taka bardzo narodowa (Brzoza).

W obu cytowanych wypowiedziach pojawia się obraz Ukraińca, z którym nie wszyscy chcą się utożsamiać. Wielu grekokatolików uważa, że odwrócenie się części Łemków od ukraińskości ma swe źródło w lęku przed tym niedobrym, stygmatyzującym w polski społeczeństwie stereotypem Ukraińca. Nawet jeśli, jest w tym trochę prawdy, z pewnością obecnie dla Łemków ważniejsze są inne kwestie. Są nimi związki z pierwotnym miejscem zamieszkania - górami, z własnym, łemkowskim językiem i kulturą. Dla Ukraińców natomiast istotne są więzy z narodem ukraińskim, jego wysoką kulturą oraz kulturą popularną, językiem, sytuacją polityczną, identyfikacja z ukraińskim hymnem i flagą.

Wnioski. Przesiedleni w okolice Gorzowa Wielkopolskiego w wyniku akcji

«Wisła» Łemkowie i Ukraińcy oderwani od społeczności, w której wyrosli i od religii, którą praktykowali (był nią głównie greko-katolicyzm) musieli odnaleźć się w nowej pod każdym względem sytuacji.

Początkowo uczestniczyli w nabożeństwach rzymskokatolickich lub zupełnie rezygnowali z posługi duszpasterskiej. Kiedy na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych otwierano na badanym terenie pierwsze cerkwie prawosławne, część z nich przeszła na prawosławie, które obrzędowo i językowo było bliższe. Inni pozostali wiernymi kościoła katolickiego i są nimi do dzisiaj. Posługują się polszczyzną i tracą pamięć o przeszłości i pochodzeniu swej rodziny. Kolejna grupa doczekała się odrodzenia Cerkwi grekokatolickiej i gorliwie uczestniczy w jej życiu.

Za wyborami religijnymi przyszły różnice językowe. Wierni Cerkwi greko-katolickiej posługują się w miarę swoich umiejętności językiem ukraińskim, prawosławni używają częściej łemkowskiego, który ma status języka etnicznego, przez Ukraińców jest jednak uważany za gwarę ukraińską. Jest też grupa grekokatolików, którzy pozostają wierni swojej religii, ale sprzeciwiają się dominacji w niej języka ukraińskiego, a zwłaszcza promowaniu ukraińskości, ponieważ czują się Łemkami nie Ukraińcami. Zarówno dla Ukraińców i Łemków język ukraiński i łemkowski ma wysoką wartość symboliczną, konstytuującą odrębną tożsamość Ukraińców i Łemków w regionie lubuskim [12, s. 138].

Literatura

1. Czech, M. Ukraińcy w Polsce 1989–1993. Związek Ukraińców w Polsce. Warszawa, 1993. 318 s.
2. Drozd R., Halczak B. Dzieje Ukraińców w Polsce w latach 1921–1989. Tyrza. Warszawa, 2010. 236 s.
3. Drozd R. Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w Polsce w latach 1944–1989. Tyrza. Warszawa, 2001. 380 s.
4. Dudra S. Poza małą ojczyznę. Łemkowie na ziemi lubuskiej. Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT, 2009. 368 s.

5. Drozd R., Hałagida I. Ukraińcy w Polsce 1944–1989. Walka o tożsamość. Burchard Edition. Warszawa, 1999. 302 s.

6. Jawornicka A. Mniejszość ukraińska na ziemi lubuskiej w systemie mono- i policentrycznym. Rocznik Lubuski. TOM XXIX. Cz. I. Zielona Góra, 2003. S. 259–279.

7. Misiło E. Akcja «Wisła». Dokumenty. Archiwum Ukraińskie. Warszawa, 1993. 524 s.

8. Orłowska B. Transmisja tożsamości. Studium przypadku. Łemków. Lemko Tower. Strzelce Krajeńskie. 2013. 276 s.

9. Pecuch M. Ukraińcy w krajobrazie województwa lubuskiego, w: Przed i po akcji «Wisła». Pod red. Anny Chabasińskiej, Pawła A. Leszczyńskiego, Beaty Orłowskiej, Mirosława Pecucha. Gorzów Wielkopolski, 2012. S. 171–178.

10. Pecuch M. Oddolne sposoby konsolidacji ludności ukraińsko-łemkowskiej w północnej części województwa lubuskiego, w: Mniejszości regionu pogranicza polsko-niemieckiego. Separacja. Adaptacja. Integracja. Asymilacja. Pod red. Beaty Orłowskiej, Krzysztofa Wasilewskiego. Gorzów Wielkopolski, 2012. S. 167–171.

11. Pecuch M. Tożsamość kulturowa Łemków w zachodniej Polsce i na Ukrainie. Studium porównawcze. Zjednoczenie Łemków. Koło. Gorzów Wielkopolski, 2009. 208 s.

12. Zielińska A. Mowa pogranicza. Studium o językach i pograniczach w regionie lubuskim. Warszawa : Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, 2013. 447 s.

Golachowska E. LANGUAGE, IDENTITY, RELIGION. UKRAINIANS AND LEMKOS IN GORZÓW AND ITS VICINITY. *The connection between religion and national identity in the countries of East-Central Europe in the 20th century is a well-known and relatively well-described phenomenon. In recent years, the researchers have focused on young representatives of various religious and national groups who are redefining their national or religious identities, making their self-assessment in new (social and political) circumstances. The background of these phenomena is a borderland with its characteristics, which include: language contacts, multilingualism, multiculturalism, multi-ethnicity and complex identities of its inhabitants. The aim of the article is to present the contemporary, multi-faith nature of the Opera-*

tion Vistula victims resettled into the area of Gorzów Wielkopolski. These people and their descendants are now the followers of the Western Catholic, Eastern Catholic and Orthodox Church and use Polish, Ukrainian, Church Slavonic or Lemko as a language prescribed for the spiritual sphere. In this paper, I am going to discuss the connections between religion, language and identity in Lubusz area, a very specific region where the mentioned religions are cultivated by the displaced and remain an important indicator of their identity in the conditions of new multi-ethnicity and multiculturalism.

The subject of identity, religion and language of Ukrainians and Lemko people in the western and northern territories of Poland has already been explored by cultural anthropologists, historians and linguists. There have never been, however, any studies focusing on the relations between language, religion and national identity considered from the interdisciplinary perspective, the previous researches being conducted only within the individual areas.

Keywords: *Ukrainians, Lemkos, Lemko language, Ukrainian language, identity, Greek Catholic Church, Orthodox Church, Operation «Wisła».*